



Z Ducha spłodzeni synowie Boży i ich rozwój

Prowadzeni duchem

„Jeśli byście Duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziecie. Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi” – Rzym. 8:13-14.

Tylko ci, co mają odpowiedniego ducha, usposobienie, wolę, czyli intencje, mogą zachować Boskie prawo i tylko ci, co znajdują się w doskonałej harmonii z Bogiem, są przez Niego uznani za synów. Święci aniołowie są synami Bożymi na anielskim poziomie; cherubini są synami Bożymi na poziomie ich egzystencji, a Chrystus i członkowie Kościoła w chwale będą synami Bożymi na boskim poziomie. Wszyscy powyżej wymienieni są synami Bożymi, lecz na różnych stopniach chwały – na różnych poziomach. Wszyscy synowie Boży są rządzeni Duchem Bożym, bo gdyby tego Ducha nie mieli, nie byłiby uznawani za synów, ponieważ nikt nie może zachować Boskiego Zakonu, czyli Prawa, z wyjątkiem tych, co mają Boskie usposobienie.

Przed upadkiem Adam był synem Bożym (Łuk. 3:38).

Miał Ducha Bożego, w tym znaczeniu, że posiadał odpowiednie usposobienie, wolę, intencję. Gdy jednak przestąpił prawo Boże, został uznany za grzesznika. Wszyscy z rodu Adamowego są grzesznikami aż dotąd, z wyjątkiem tych, co przyszli do Chrystusa. W przyszłym wieku cały rodzaj ludzki otrzyma sposobność zbliżenia się do Chrystusa, a przez Niego do Boga. Chrystus będzie wtedy „ojcem wieczności”, czyli ojcem, który da żywot wieczny wszystkim, co zastosują się do ówczesnych warunków.

Aby ludzkość mogła być uznana przez Boga, musi posiadać i rozwinąć w sobie Ducha Bożego – Ducha Prawdy. Zanim ludzie zostaną uznani za synów Bożych, muszą także posiadać Ducha, czyli usposobienie, sprawiedliwości. Dopóki takiego ducha nie osiągną, nie będą w stanie pełnić przyjemnej Bogu służby, ponieważ Bóg takich szuka, którzy by Go chwalili w duchu i w prawdzie. Ludzie w swym upadłym stanie niezdolni są do zachowania Boskiego prawa. Nawet w Tysiącleciu do prawa tego stosować się będą mogli tylko częściowo, a w całej pełni dopiero wówczas, gdy dojdą do doskonałego wyobrażenia Bożego w ciele (1 Mojż.

1:26).

Którzy są synami Bożymi?

Według Pisma Świętego na ziemi znajdowała się do-tychczas bardzo ograniczona liczba synów Bożych. W Wieku Żydowskim Bóg przez Mojżesza i proroków był nauczycielem i opiekunem swego narodu, lecz Izraelici nie byli synami Bożymi i ducha przysposobienia synowskiego nie mieli; byli tylko domem sług (Hebr. 3:5). Święty Duch Boży nie był jeszcze dany żadnemu z upadłych ludzi, bo Jezus nie był jeszcze uwielbiony (Jan 7:39).

Pismo Święte mówi o Duchu Bożym jako o szczególnym wpływie, spływającym od Boga na pewną wyjątkową klasę w szczególniejszy sposób i to po pewnym szczególnym wydarzeniu, a nie przedtem. To zstąpienie Ducha Świętego zostało ujawnione w dniu Zielonych Świąt w sposób dobitny i wyraźny, aby było rozpoznane jako coś oddzielnego i różnego od wszystkiego, co zdarzało się przedtem. Ten wpływ, czyli moc Boża, określany jest w różny sposób, mianowicie jako Duch Święty, Duch Boży, Duch Chrystusowy, Duch Prawdy, Duch zdrowego zmysłu, Duch przysposobienia synowskiego itp. Wszystkie te nazwy stosują się do jednej i tej samej rzeczy oraz do jednej klasy, mianowicie do spłodzonych z Ducha.

Ci spłodzeni z Ducha są ową szczególną klasą, składającą się z tych, którzy wzięli swój krzyż i stali się naśladowcami Chrystusa, a na podstawie tego zostali uznani przez Ojca i w dowód uznania zostali spłodzeni z Ducha Świętego. Duch Prawdy rozjaśnia Pismo Święte tak, aby to Boskie objawienie mogło być lepiej zrozumiane przez mających Ducha Świętego. Tacy mogą przez tego Ducha rozumieć głębokie rzeczy Boże, które bez niego nie mogłyby być zrozumiane. Chociaż inni, nie mający Ducha Bożego, mogą mieć niektóre prawdy biblijne, tylko ta szczególna klasa ma istotną esencję prawdy.

Niektórzy mają wrodzoną skłonność ku Bogu

Zwracamy uwagę na pewne wersety mówiące o kierownictwie Bożym nad wiernymi przed ich spłodzeniem z Ducha Świętego. Mówiąc o pewnym pociągnięciu tych, co później stają się Jego uczniami, Jezus wyraził się w taki sposób: „Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mię posłał, nie pociągnie” (Jan



6:44). To pociągnięcie nie jest dziełem Ducha Świętego, to jest Ducha przysposobienia synowskiego, którego otrzymują ci, których Bóg przyjął i uznał za synów. Przeciwnie, to nazwane tak przez Pismo Święte pociągnięcie do Boga, którego wszyscy doświadczaliśmy, zdaje się być wrodzoną skłonnością, która prowadzi człowieka nie do grzechu, ale do dobrego, do świętobliwości, choć jest jednak cechą właściwą człowiekowi cielesnemu.

Na przykład, gdy Bóg stworzył Adama, miał on naturalne pragnienie, aby służyć Bogu, wielbić Go i być Jemu posłusznym. To pragnienie było u niego naturalne, ponieważ znajdował się on w naturalnym stanie, w stanie, w jakim został stworzony – w czystości. Grzech uczynił ludzkość nienaturalną. Mimo to jednak, w sercu ludzkim pozostał pewien pociąg do Boga. Pomimo zdegradowania, ludzie, choć nie wszyscy, mają w sobie wrodzone pragnienie, aby być w społeczności z Bogiem, by mieć Go za swego opiekuna i przyjaciela.

Bóg nie pociąga ludzi żadnym innym sposobem, jak tylko przez tę przyciągającą siłę, jaką zaszczerpił w pierwszego człowieka i która pomimo upadłego stanu ludzkości nie została jeszcze całkiem stracona. Cała ludzkość odpadła znacznie od pierwotnego wyobrażenia Bożego, lecz pociąg do sprawiedliwości, do wielbienia Boga i pozostawania z Nim w społeczności trwa dotąd, w jednych więcej, a w drugich mniej. W jakiej mierze kto pragnie sprawiedliwości, w takiej jest pociągany ku Bogu, szuka Boga i jest szczęśliwy, gdy Go znajdzie.

Jak są pociągani?

Takie, jak wierzymy, jest owo pociągnięcie, jakiego każdy z nas doświadczył. Zanim poświęciliśmy się Bogu, mieliśmy utajone w sobie pragnienie zbliżenia się do Boga i pragnienie to zostało w nas rozbudzone. Potem stało się coś takiego, co skierowało nasze myśli ku Bogu. Może był to jakiś wielki smutek, jakieś utrapienie, wraz z którym przyszło silne pragnienie, aby ten ciężar zanieść Bogu. Jednocześnie z tym pragnieniem przyszła może myśl: „Bóg cię nie wysłucha”. Była to zupełnie właściwa konkluzja, albowiem nie ma sposobu zbliżenia się do Boga, oprócz jednego, którym jest Chrystus, jak to On sam powiedział: „*Jamci jest ta droga i prawda, i żywot*” (Jan 14:6).

Jak rzymski setnik Korneliusz potrzebował instrukcji, w jaki sposób zbliżyć się do Boga, tak potrzebuje jej również dusza szukająca Boga. Wierzymy, że setki tysięcy osób zostało odwiedzionych od Boga naukami fałszywie przedstawiającymi Jego sprawiedliwy charakter. Gdy ludzie zaczną poznawać, że Bóg jest miłościwy, sprawiedliwy i miłosierny, wtedy nawrócą się do Niego. Niedawno słyszeliśmy o pewnym adwokacie, który mniemał, że stracił był już wszelką łączność z Bo-

giem, lecz zetknąwszy się z Prawdą, został pociągnięty bliżej ku Bogu i poświęcił się.

Takim to sposobem bywamy pociągani do Ojca, którego wpływ spokrewniony jest z wszelkim dobrem i pięknem w naturze. Gdy już mamy to pragnienie powrotu do Boga, wtedy dopiero znajdujemy się w odpowiednim stanie, aby oddać się pod protekcję owego wielkiego Orędownika. Gdy przystępujemy do Niego, On z nas ciskiem oświadcza: „Nie mogę przyjąć cię inaczej jak tylko pod jednym warunkiem”. Tym warunkiem jest podjęcie swego krzyża i naśladowanie Jezusa (Mat. 16:24). Z tego wynika, że próżnym byłoby mówić o wąskiej drodze komuś, kto nie był pociągnięty przez Boga.

Widzimy więc, że zachodzi znaczna różnica pomiędzy pociąganiem przez Ojca – siłą przyciągającą właściwą ludzkiej naturze – a tym, co Pismo Święte nazywa Duchem Bożym. Duch Boży dany jest tylko synom Bożym (Rzym. 8:14). Duch ten opanowuje ich i kieruje nimi różnymi sposobami – czasem przez wkładanie do ich rąk doczesnych dóbr, czasem przez odbieranie im takowych; niekiedy przez dopuszczenie choroby itp. Doświadczenia synów Bożych dopomagają im do wzrostu w łasce, znajomości i miłości, aby tym sposobem mogli być przygotowani do stanowiska na duchowym poziomie.

Wylanie Ducha na całą ludzkość

W Tysiącleciu będzie panował inny stan rzeczy niż obecnie. Chrystus będzie miał przedstawicieli na ziemskim poziomie, przez których Słowo Boże przejdzie do ludu. Ci, co wówczas zechcą zbliżyć się do Boga, otrzymają przywilej wejścia do społeczności z Nim przez poświęcenie. Wtedy otrzymają Ducha Bożego w znaczeniu błogosławieństwa, lecz nie w znaczeniu spółdzenia, jak rzecz się ma obecnie z Kościołem.

Święci ojcowie będą ziemskimi przedstawicielami Królestwa Chrystusowego, ale Chrystus będzie owym wielkim, chwalebnym Nauczycielem, od którego ludzkość otrzyma wszelką instrukcję przez tych ziemskich przedstawicieli. Gdy ludzie poznają chwalebny charakter Boży, zobaczą, jak sami są mali. Wtedy będą w stanie odpowiednim do przyjmowania dalszych instrukcji.

Nikt nie będzie zmuszony do posłuszeństwa, lecz na nieposłusznym będą nałożone pewne ograniczenia. Prorok Zachariasz, mówiąc o ziemskich sprawach przyszłego królestwa, powiedział: „*A kto by nie szedł z pokoleń ziemi, do Jeruzalem, pokłon oddać królowi, Panu zastępów, na tych deszcz padać nie będzie*” (Zach. 14:17). Rozumiejąc słowo deszcz symbolicznie, wychodziłoby na to, że nad takimi nie będzie Boskiego błogosławieństwa. Gdyby nie było deszczu, nie byłoby też



owocu; lecz deszcz, czyli błogosławieństwo Boże, spłynie na tych, którzy będą w harmonii z Bogiem.

Gdy ludzie pójdą do harmonii z Bogiem, poświęcą swe życie i ciało na Jego służbę. Wtedy błogosławieństwo Boże spłynie na ich umysł i ciało; w takim to znaczeniu otrzymają Ducha Bożego – Ducha Jego zmysłu. Tym sposobem, przez swoją Prawdę i sąd, Bóg wyleje wówczas Ducha swego na wszelkie ciało (Joela 2:28). W miarę jak ludzie będą otrzymywać Jego Ducha, wchodzić będą w stan synostwa.

Nawet i wówczas nie będą jeszcze synami Bożymi w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie możemy powiedzieć, aby członkowie Kościoła już byli synami Bożymi w pełnym znaczeniu tego słowa, lecz że będą takimi, gdy dostąpią przemiany przy zmartwychwstaniu. Podobnie i w Tysiącleciu, gdy ludzie będą stopniowo dochodzić do harmonii z rządem Królestwa Chrystusowego, w takim też stopniu dochodzić będą do stanu synostwa. Przy końcu Tysiąclecia osiągną stan dojrzałości umysłowej, w jakiej znajdował się Adam, gdy był doskonały. Błogosławieństwo to ludzkość otrzyma przez Chrystusa iłączony z Nim Kościół.

Dzieło Ducha Świętego w Kościele

Ponieważ w przyszłym wieku Chrystus da ludzkości żywot wieczny, przeto jest On nazwany „ojcem wieczności”, ojcem, który da żywot wieczny (Izaj. 9:6). Wszyscy chętni i posłuszni w Tysiącleciu, synowie Chrystusowi, będą przedstawieni Bogu. Wówczas wszyscy będą w harmonii z Bogiem, jako dzieci Chrystusowe.

W obecnym zaś wieku Bóg nie obchodzi się w taki sposób ze światem. Objawy naturalnej piękności na świecie są wynikiem działania Boskiej mocy w znaczeniu ogólnym. Nasz tekst nie odnosi się do takiego działania Boskiej mocy, czyli Jego Ducha, ale do Jego wpływu na ludzkie serca. W pismach Nowego Testamentu odnosi się do tych, którzy poświęcili samych siebie Bogu i zostali spłodzeni z Ducha Świętego jako Nowe Stworzenie w Chrystusie (2 Kor. 5:17). Tacy są przedmiotem szczególniejszej opieki Bożej.

Pismo Święte mówi o Duchu prawdy, o Duchu Ojcowskim i o Duchu Chrystusowym. Wszystkie te określenia są jednoznaczne i przedstawiają Boski wpływ i jego działanie na lud Boży. Będąc spłodzonymi z Ducha, powinniśmy pamiętać, że mamy się uświęcać, jak radzi Apostoł. Musimy czynić pewien postęp. Tym sposobem wzrastamy stopniowo, aż w końcu będziemy narodzeni przy pierwszym zmartwychwstaniu. Wtedy dopiero osiągniemy doskonałość, lecz nie prędzej. W międzyczasie jednak musi mieć miejsce pewien rozwój, abyśmy byli gotowi na to zmartwychwstanie.

Przygotowania do stanu duchowego

W naszym kontekście Apostoł mówi, jak możemy do tego stanu dojść, czyli jak możemy przygotować się do tego narodzenia z Ducha w słusznym czasie. On mówi, że taki rozwój będzie uskutecznił przez Ducha, czyli moc Bożą. Duch ten działa w różny sposób. Weźmy na przykład poselstwo Boże względem Kościoła. Im lepiej rozumiemy plan Boży, tym więcej będzie tej mocy w naszym sercu, a im głębsze jest nasze poświęcenie się Bogu, tym silniejsze pragnienie, aby czynić Jego wolę.

Zmiana, jaka dokonuje się w naszym sercu, nie jest dziełem człowieka ani przez człowieka; Bóg rozpoczął w nas to dzieło. Dlatego musimy poddać się Jemu, aby dokończył w nas dzieła, które rozpoczął w naszym sercu przez swoje poselstwo. Toteż udajemy się do Niego w modlitwie i badamy Jego Słowo, aby poznać jego znaczenie i tym sposobem uzdolnić się do postępowania według tego Słowa. Jak potrzebujemy pokarmu dla posilenia naszego śmiertelnego ciała, tak też potrzebny jest nam duchowy pokarm dla posilenia Nowego Stworzenia. Bóg hojnie zaopatrzył nas w ten duchowy pokarm, abyśmy mogli wzmacniać się duchowo i rozumieć Jego wolę lepiej niż poprzednio.

To działanie Boże przez Ducha Świętego jest stopniowe. Umysł nasz był tak zaćmiony błędami poprzednich wierzeń, że głębszych rzeczy Bożych nie mogliśmy na początku wcale zrozumieć. Dlatego potrzebujemy badania i wspólnego zgromadzania się z tymi, którzy są tej samej kosztownej wiary, abyśmy przez to mogli być zasilani i prowadzeni do coraz głębszych rzeczy.

Boska wola względem nas

Dochodząc do lepszego zrozumienia, zmieniamy także stopniowo nasze pojęcie względem tego przedmiotu. Gdybyśmy na początku przyszli do Boga, myślelibyśmy, że Boską wolą względem nas było, aby używać życia, to jest, aby prowadzić dobre, moralne życie i dbać o swe ciało; rozumowaliśmy, że jeśli jesteśmy ludem Bożym, to będziemy mieli dostatek wszystkiego oraz że ci, co nie żyją w harmonii z Bogiem, będą zniszczeni. Takie byłyby myśli cielesnego człowieka. Apostoł mówi, że cielesny człowiek nie może pojąć rzeczy, które są Ducha Bożego, przeto iż duchownie bywają rozsądzane. Toteż sposób Boskiego postępowania nie jest według wzoru cielesnego człowieka (1 Kor. 2:14).

Po pewnym czasie zaczynamy poznawać, że Ojciec Niebieski przygotowuje nas do duchowych rzeczy przez wskazywanie nam, jak zniszczyć ziemski stan i jak to, co jest ziemskie, w końcu niszczy. Jest to dla nas nowa myśl, więc zapytujemy samych siebie: Czy Bóg rzeczywiście chce, abym umarł, uśmiercał, niszczył w sobie ziemskie warunki? Czyż nie mam rozwijać



swych talentów i wieść naturalnego życia?

Cielesny człowiek powie: Wiedź naturalne życie; czyń, co ci się podoba, byle byś nie krzywdził drugich. Nowa natura wszakże nie może słuchać naturalnych skłonności ciała. Wszak prosiliśmy Boga, aby odmienił nas, aby odnowił nasz umysł, a w końcu, aby dał nam to, co obiecał. Dlatego nie należymy już więcej do świata, a postępowanie nasze powinno być według wzoru wystawionego w Piśmie Świętym.

Dzieło Nowego Stworzenia

Tekst nasz nie mówi o umartwianiu ciała w taki sposób, jak to niektórzy uważali za słuszny i praktykowali. Historia podaje, że w przeszłości były gorliwe dusze, które biczowały swe ciała, a potem jeszcze wdzięwały na siebie włosienice i zadawali sobie inne, tym podobne katusze. Te cielesne tortury posuwali niektórzy tak daleko, że cała ich skóra pokryta była ranami. Inni leżeli krzyżem na ziemi, a drugim kazali po sobie deptać. Nie kwestionujemy, że ci, co to czynili, musieli mieć do tego pewne motywy i nie myślimy, aby to były motywy złe; wierzymy wszakże, iż ci, co takie rzeczy czynią, źle rozumieją znaczenie naszego tekstu.

Wyrażenie „umartwiającie sprawy ciała” należy rozumieć tak, że poświęceni mają uśmiercać w sobie naturalne, cielesne nawyki i skłonności, jakie nie są zgodne z Duchem Bożym. Powinniśmy się rządzić Duchem Bożym, Duchem Świętym, który wskazuje nam drogę, po której mamy iść. Zaś wszelkie skłonności ciała niemające uznania od nowego zmysłu mamy umartwiać – uśmiercać.

W śmiertelnym ciele znajdują się pewne władze, które mają być zniszczone i przeciwko tym Nowe Stworzenie musi prowadzić ustawiczną walkę. Są także inne władze cielesne, które mają być zaangażowane do służby sprawiedliwości. Kiedyś byliśmy zniewoleni grzechem, lecz teraz mamy nowy zmysł. Od czasu, gdy ten nowy zmysł stał się naszym przewodnikiem, stare stworzenie, czyli nasze ciało, mamy traktować tylko jako gliniane naczynie. Znajdując się pod kierownictwem Ducha Świętego, powinniśmy wiedzieć, jak należy to uczynić. Pierwszym właściwym krokiem w tym kierunku jest uważanie swojego ciała za umarłe. Poczytawszy swe ciało za umarłe grzechowi i wszelkim ziemskim przywilejom, mamy je następnie uznać za ożywione w tym znaczeniu, że wszelkie jego dobre skłonności i przymioty mają być ożywione, jakby były wskrzeszone i zaangażowane do służby Bożej.

Codzienna walka spłodzonych z Ducha

Będąc spłodzeni z Ducha jesteśmy Nowym Stworzeniem i jako tacy, jesteśmy wolni od naszego ciała. Gdy zauważymy, że jakakolwiek częśćka naszej cielesnej natury jest przeciwna Bogu i Jego woli, mamy ją natychmi-

ast umartwić, czyli uśmiercić. Taka procedura jest ustawiczną walką Nowego Stworzenia ze starą naturą. Apostoł Paweł wyraźnie nazywa to walką ciała przeciwko Duchowi i na odwrót. Walcząc przeciwko niektórym władzom cielesnym, jakie prawnie są umarłe, poznajemy, że ciało istotnie nie jest umarłe. Jednakże, gdy żyjemy według Ducha, a nie według ciała, Bóg nie będzie uznawał ciała, ani nie potrzebujemy tego czynić sami. Uznawać mamy tylko Nowe Stworzenie.

Walka ta jest walką codzienną. Wszystkie nasze członki mają być doprowadzone do harmonii z Boską wolą. Powinniśmy się starać, aby widzieć wszystko z Boskiego punktu zapatrywania. Myślą przewodnią tej całej sprawy nie jest to, czy uda się nam doprowadzić swoje ciało do doskonałości, ale że żyjąc na tej ziemi i mając do czynienia z tym ziemskim ciałem, obowiązkiem i przywilejem naszym jest nakłonić je do czynienia woli Nowego Stworzenia.

Ciała nasze były kiedyś niewolnikami grzechu. Poświęcając się Bogu, powiedzieliśmy: „Moim prawem i obowiązkiem jest mieć kontrolę nad ciałem. Jestem Nowym Stworzeniem, lecz to jest moje ciało, więc spotęguję swoją władzę nad tym ciałem i będę go używał coraz więcej na służbę Bożą. Nie mam zamiaru czynić czegoś niedorzecznego – nie myślę podejmować skoku ze szczytu wysokiego budynku, aby się przekonać, czy moje ciało zniesie taki eksperyment i zostanie przy życiu; lecz pod kierownictwem Ducha Świętego postaram się wydobyć z niego możliwie jak najwięcej w służbie dla mojego nowego Pana”.

Wszystko to jest potrzebne do rozwoju naszego charakteru. Bóg powołał Kościół do chwały, czci, nieśmiertelności i do współdziedzictwa z Chrystusem. Jeśli nie okażemy się zwycięzcami, nie będziemy się nigdy nadawać do tak wielkiego wywyższenia. To wysokie stanowisko nie będzie dane pierwszemu lepszemu śmiertelnikowi jedynie dlatego, że chciałby być czymś innym, aniżeli jest. Przeciwnie, my musimy sprawować swoje zbawienie, i to z bojaźnią i z drżeniem. Ci, co mienią się być w zupełności poświęceni Bogu, muszą tego dowieść przez zupełne odrzucenie od siebie wszystkiego, co sprzeciwia się Boskiej woli. Tacy, starając się wyrabiać swój charakter, stawać się będą coraz mocniejsi „w sile mocy Jego”. Którzy w taki sposób postępują aż do końca, są tą klasą, którą teraz Bóg powołuje i tylko tacy okażą się godnymi miejsca obiecanego zwycięzcom.

Radowanie się w uciskach

Ludzkość będzie miała tysiąc lat, w których wszyscy, co zechcą, będą mogli doprowadzić swe ciało do harmonii z Boską wolą. W ciągu tego czasu ludzie stopniowo dojdą do zupełnego posłuszeństwa Bogu. Kamienne serca będą od nich odjęte. Wszystkim, którzy przez



posłuszeństwo dojdą do tego pożądanego stanu, Bóg da żywot wieczny.

Z Kościołem zaś sprawa ma się inaczej. Podczas Wieku Ewangelii Bóg wybiera takich, którzy by z własnej woli chcieli złożyć swe życie w Jego służbie. Tacy miłują Boga, przeto Bóg w Słowie swoim nazywa ich swoimi świętymi. Ci są przedmiotem szczególniejszej miłości Bożej i nie ma nic takiego, czego by Bóg im odmówił. Oko nie widziało, ucho nie słyszało ani na serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują – którzy poświęciwszy się Jemu, zostali splotzeni z Ducha Świętego i przechodzą z łaski w łaskę, żyjąc nie według ciała, ale według Ducha. Dla tej klasy Bóg przygotował wszystko co najlepsze.

Odnosnie tej klasy Pismo Święte mówi, że *„przez wiele ucisków musimy wniknąć do królestwa Bożego”* (Dzieje Ap. 14:22). Ktoś może powie, że tacy muszą chyba być bardzo przygnębieni. Prawdziwi chrześcijanie jednak wiedzą, że jest możliwym dojść do takiego rozwoju, że można się radować we wszystkich doświadczeniach, przez które sprawy ciała bywają umartwiane, czyli

uśmiercane. Nie jest tak dlatego, że my różnimy się od drugich na tyle, że lubimy to, czego drudzy nie lubią, ale z tego powodu, że rozumiemy potrzebę tych doświadczeń i wiemy, jak wielkie dzieło one w nas sprawują. Wiemy, że taki jest plan Boży względem nas, a doświadczenia umartwiające naszą cielesną wolę i cielesne pożądlivości są dla nas dowodem, że wzrastamy w łasce naszego Ojca Niebieskiego.

Tacy mają pokój Boży w swoich sercach. Oni wiedzą, że wszystkie ich sprawy znajdują się pod Boskim nadzorem; świat ma swoje kłopoty, obawy i utrapienia, lecz ci, co ufność swą położyli w Bogu, mają pokój, którego świat dać ani wziąć nie może. Ludziom światowym wytłumaczyć tego jednak nie możemy, ponieważ oni zrozumieć tego nie mogą.

Watch Tower
R-5582 (1914 r.)
„Straż” 1930 str. 131-134